

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/228717,Maria-Zima-Marjanska-Dulag-121-Pruszkow-Oboz-przez-ktory-przeszla-wypedzona-Warszawa.html>
27.02.2026, 08:15

Maria Zima-Marjańska: Dulag 121 Pruszków. Obóz, przez który przeszła wypędzona Warszawa

Durchgangslager (Dulag) 121 Pruszków był największym obozem przejściowym utworzonym przez Niemców dla wypędzonej ludności powstańczej Warszawy i okolicznych miejscowości. Szacuje się, że przez obóz w Pruszkowie przeszło co najmniej 400 tys. ludzi.

[Okupacja niemiecka](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

06.08



Rozdawanie chleba dla wypędzonych mieszkańców Warszawy w obozie przejściowym Dulag 121 w Pruszkowie, wrzesień 1944 r. (fot. NAC)

Decyzja o wygnaniu z miasta cywilów została podjęta przez dowódcę niemieckich oddziałów tłumiących Powstanie Warszawskie, SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha. Kat Warszawy uznał, że usunięcie ludności cywilnej pozwoli szybciej stłumić powstanie, a wysiedlonych będzie można wykorzystać w niewolniczej pracy dla III Rzeszy. Warto nadmienić, że niemieckie plany od początku wojny zakładały zniszczenie Warszawy i zagładę jej mieszkańców.

Terror i gwałt

Początkowo rozkaz zaprzestania mordowania cywilów dotyczył kobiet i dzieci, a od 12 sierpnia także mężczyzn. Warszawiacy opuszczali swoje domy w atmosferze strachu. Byli terroryzowani i wciąż poganiani przez członków niemieckich formacji, mogli zabrać tylko bagaż podręczny. Niejednokrotnie zdarzało się, że opóźniające przemarsz osoby starsze i dzieci, były mordowane.

Żołnierze kolaborującej z Niemcami formacji RONA dopuszczali się gwałtów na polskich kobietach i dziewczynkach. Relacje ludzi pędzonych do obozu w Pruszkowie były wstrząsające. Bożena Bąk, wówczas kilkuletnia dziewczynka wypędzona wraz z matką z ul. Wiśniowej, wspominała:

„Uciekinierzy taszczyli ten swój dobytek, idąc coraz wolniej w szerokiej jak rzeka kolumnie. Co jakiś czas widać było porzucone walizki, koszyki i tobołki, bo sił było za mało. Jakaś kobieta podniosła z takiej otwartej walizki zgrabny bucik z węzowej skórki. Był tylko jeden. Jej córka, trochę starsza od nas, podbiegła kilka kroków, bo zobaczyła bucik do pary. Wtedy padł strzał – Niemiec zabił dziewczynkę, a zmartwiałej matce nie pozwolił zatrzymać się, by uściskać ukochane dziecko”.

Ludność cywilną pędzono pieszymi kolumnami do punktów zbiórek (m.in. do kościoła św. Wojciecha na Woli, na Zieleniak przy ul. Grójeckiej, na teren wyścigów na Służewcu). Wyrzuconych z domów kierowano pieszo do Pruszkowa lub transportami kolejowymi m.in. z Dworca Zachodniego i stacji Elektrycznej Kolei Dojazdowej.

Dulag 121 Pruszków na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego istniał od 6 sierpnia 1944 do 16 stycznia 1945 r. W pierwszym okresie, do połowy października 1944 r., Niemcy zorganizowali obóz przejściowy dla wypędzonej ludności Warszawy i okolic. Później osadzono tam m.in. *Arbeitskommando* złożone z mężczyzn złapanych na warszawskiej Pradze. Nadzór nad obozem pełniły trzy niemieckie instytucje: *Arbeitsamt* (niemiecki urząd pracy), Wehrmacht oraz gestapo. To właśnie szef obozowego gestapo SS-*Obersturmbannführer* Heinrich Diehl sprawował w obozie faktyczną władzę. W tzw. zielonym wagonie, gdzie urzędowało gestapo, przetrzymywano i torturowano osoby podejrzane o czynny udział w powstaniu. Według relacji przedstawiciele *Arbeitsamtu* pod przewodnictwem SS-*Sturmbannführer* Augusta Pollanda wyróżniali się stosowaniem terroru wobec przybyłych do obozu Polaków. Dopiero 11 sierpnia 1944 r. dowódca obozowego Wehrmachtu, płk. Kurt Sieber, który przejął formalnie zwierzchnictwo nad *Dulagiem* w Pruszkowie, widząc, że gestapowcy zachowują się tak, jakby kierowali obozem koncentracyjnym, zakazał strzelania do więźniów. Mordy na terenie obozu trwały jednak nadal.

Warunki urągające wszystkiemu

Wbrew zapewnieniom rozpowszechnianym przez Niemców, że wysiedleni będą mieli zapewnione dobre warunki, sytuacja osób, które znalazły się w obozie, była tragiczna. *Dulag* 121 Pruszków ulokowano w przemysłowych halach, których nie przygotowano na przybycie tak dużej liczby ludzi:

„Tłok był taki, że o położeniu się na gołej [...] cementowej podłodze ani marzyć się nie dało. Trzeba było siedzieć bez ruchu, bo każda zmiana pozycji wywoływała krzyki i wyzwiska”.

Nowych więźniów kierowano do hali nr 5. Po wstępnej selekcji, zdolni do pracy trafiali do hal nr 3 i 4, niezdolni – do „jedyńki”. Do hali nr 6 kierowano osoby podejrzane o udział w Powstaniu Warszawskim. W hali nr 2 „urzędowała” komisja lekarska; tam Niemcy urządzili niewielkich rozmiarów szpital zakaźny, gdzie opiekę nad chorymi sprawowali jeńcy radzieccy. Budynkiem przeznaczonym dla chorych była również hala nr 8. Po upadku powstania w hali nr 7 trzymano jeńców, odseparowanych od pozostałych wypędzonych.

Tłumy ludzi koczowały na terenie obozu w ekstremalnych warunkach – bez bieżącej wody, toalet, w wyziewie ekskrementów, wśród smarów, robactwa, resztek maszyn. Przez środek każdej hali, w której stłoczono więźniów, przebiegały kanały rewizyjne, służące dawniej do naprawy taboru kolejowego; w czasie istnienia dulażu były to doły kloaczne. Wielu wypędzonych czekających na selekcję wolało spędzić noc pod gołym niebem niż w budynkach. Ludzie niecierpliwie oczekiwali momentu selekcji, mimo że nie było wiadomo, jaki czeka ich los. Anna Danuta Sławińska w przejmujący sposób opisała swoje wrażenia z Pruszkowa:

„Dochodząc do centrum obozu, gdzie znajdowały się wypełnione ludźmi hale, usłyszałam gwar przypominający szum wzburzonego morza. Morze ludzi – wezbrana fala nieszczęścia”.

Najważniejszym celem Dulażu 121 Pruszków było wytypowanie przez Niemców jak największej liczby osób zdolnych do pracy. Na skutek selekcji dokonywanej przez *Arbeitsamt* i gestapo na roboty przymusowe w Rzeszy trafiło 150 tys. osób, 70 tys. wywieziono do obozów koncentracyjnych Auschwitz, Dachau, Ravensbrück i Stutthof. Pozostałe kilkaset tysięcy ludzi zakwalifikowano jako niezdolnych do pracy. Matki z dziećmi, ciężarne kobiety, osoby chore i starsze niemieckie władze wysłały w różne rejony Generalnego Gubernatorstwa. Za zdolnych do pracy uznawano osoby w wieku od 15 do 60 lat, jednak selekcje często odbywały się „na oko”, przez co do pracy i do obozów koncentracyjnych wysyłano dzieci. Decyzje podejmowane przez Niemców w Pruszkowie podczas segregacji determinowały przyszłość wypędzonych. Często już na zawsze rozdzielono bliskich. Jeżeli więźniowie nie chcieli zgodzić się na rozdzielenie, oprawcy stosowali terror; wiele osób było rozstrzeliwanych na oczach zrozpaczonych członków rodziny. Do obozów koncentracyjnych kierowano przede wszystkim Polaków podejrzanych o udział w Powstaniu Warszawskim. Takie osoby transportowano w zaplombowanych, bydlęcych wagonach. Z kolei transporty ludności do Generalnego Gubernatorstwa odchodziły w odkrytych wagonach – przewożeni w taki sposób, osłabieni tułaczką i pobytem w obozie ludzie chorowali i doświadczali dodatkowych cierpień.

Wysiedleni do Pruszkowa mieszkańcy Warszawy i okolicznych miejscowości byli pozbawieni wolności, poddawani represjom i terrorowi. W świetle najnowszych badań⁴ więźniów mordowano zarówno w Dulażu 121, jak i w zbiorowych egzekucjach poza terenem obozu. Według zachowanej dokumentacji, Niemcy poza obrębem dulażu rozstrzelali dwieście osób. Trudno jest jednak oszacować łączną liczbę zmarłych w samym obozie. Mogło to być nawet kilka tysięcy osób. Najwięcej więźniów przebywało w Pruszkowie po kapitulacji powstania. Niemcy nie troszczyli się o aprowizację obozu ani o potrzeby Polaków, do pomocy więźniom przydzielili jednak polski personel. Brakowało wszystkiego, od leków po jedzenie. Nawet pomieszczenia zaadaptowane na szpitale nie miały minimum właściwego wyposażenia. Aby zorganizować żywność i najpotrzebniejsze rzeczy dla więźniów, okupacyjny komisarz Pruszkowa Walter Bock zwrócił się do Rady Głównej Opiekuńczej. W pomoc wysiedlonym włączyły się również Polski Czerwony Krzyż, Wojskowa Służba Kobiet oraz miejscowa ludność. Udało się w ten sposób wyposażyć przebywających w Pruszkowie ludzi w prześcieradła, artykuły pierwszej potrzeby, medykamenty i podstawowy sprzęt do kuchni obozowej.

W kulminacyjnym momencie w dulażu przebywać mogło nawet 70 tys. ludzi. Mimo wysiłków polskiego personelu, wielu wypędzonych cierpiało głód. Brak wyżywienia i tragiczne warunki sanitarne doprowadziły u wielu osób do pogłębiania się problemów zdrowotnych, rozwoju chorób zakaźnych, a także śmierci. Urodzone w Dulażu 121 Pruszków dzieci miały bardzo małe szanse na

przeżycie; śmiertelność noworodków była bardzo wysoka.

Kuchnia obozowa kierowana przez Marię Bogucką mogła wydać maksymalnie 35 tys. racji żywnościowych dziennie. Głodni, zrozpaczeni ludzie tłoczyli się w kolejce po ciepłą zupę. Dzieci, starsi i niepełnosprawni często nie mieli możliwości dostać się do miejsca, gdzie wydawano posiłek. Takim osobom starały się pomóc sanitariuszki. Nieoczekiwanym problemem był brak naczyń kuchennych i miejsc, gdzie można by przygotować jedzenie – wysiedleni, którym nie pozwolono zabrać nic poza kilkoma pakunkami, byli w bardzo trudnym położeniu.

[Czytaj artykuł Marii Zimy-Marjańskiej *Dulag 121 Pruszków. Obóz, przez który przeszła wypędzona Warszawa* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Okupacja niemiecka, Zbrodnie niemieckie

Artykuł